

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIJ „GŁOS WĄBRZESKI”)

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 19

Wąbrzeźno, wtorek dnia 16 lutego 1937 r.

Rok 18

W rocznicę koronacji Ojca św.

WARSZAWA. Z okazji 15 rocznicy koronacji Ojca św. — Prezydent RP. przesłał pod adresem jego Świątobliwości Piusa 11 telegram następującej treści:



„W imieniu całej Polski, która w ciągu długich tygodni z żywym i pobożnym niepokojem śledziła wiadomości, dotyczące stanu zdrowia Waszej Świątobliwości, i która przylączyła się dziś z uczuciem szczególnego przywiązania do radości, wywołanej

w całym świecie katolickim przez Jego postępujący powrót do zdrowia, proszę Waszą Świątobliwość aby z okazji rocznicy koronacji raczył przyjąć wyrazy holdu i mego synowskiego

Ojciec św. błogosławi narodowi polskiemu

WARSZAWA. W odpowiedzi na depeszę gratulacyjną Pana Prezydenta RP. Ojciec św. Pius XI odpowiedział co następuje:

„Wyrażamy Waszej Eksceleencji wdzięczność za życzenia, przesłane Nam w imieniu całej Polski w słowach nacechowanych takim synowskim przywiązaniem. W szczególności jesteśmy wzruszeni żywym zainteresowaniem z jakim ten drogi Naszemu sercu naród w obecnych okoliczno-

ści przywiązania jak również najgorętsze i wciąż żywe moje oraz narodu polskiego życzenia całkowitego powrotu do zdrowia Waszej Świątobliwości oraz długiego i coraz bardziej chwalebego panowania apostolskiego”.

Pius XI

Zderzenie pociągów

W dniu 12 lutego o godz. 7,35 na posterunku blokowym Wesola, leżącym na szlaku Kraków — Płaszów, w odległości 1½ klm. od stacji Kraków przy panującej gęstej mgle nastąpiło najeżdżenie pociągu motorowego na stojący pod semaforem posterunku Wesola parowóz luzem. — Na skutek tego wagon motorowy wykołczył się jedną osi. Jeden podróżny, niejaki Warszawski, ciężko ranny, — kilka osób doznało lekkich obrażeń.

Cielę-potwór

POZNAŃ. U gospodarza Freirera zamieszkałego w powiecie nowotomyskim przyszło na świat cielę o 2 głowach, 6 nogach i 2 ogonach.

Walki z żydami

W Palestynie utworzono organizację pn. „Chrystus i Mahomet”, która ma na celu czynną walkę z żydami i syjonistami.

Po kasacji wyroku uniewinniającego Grzeszolski popełnił samobójstwo

KRAKÓW. W Krakowie w sobotę późnym wieczorem rozszła się wiadomość o samobójstwie Grzeszolskiego i jego żony.

Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagia, którzy jak się okazuje przyjechali 10 lutego do Krakowa i zamieszkali w „Hotelu Polskim” przy ul. Floriańskiej, popełnili wieczorem samobójstwo trując się luminałem.

Okolo godziny 20,30 służba hotelowa stwierdziwszy fakt samobójstwa zaalarmowała zarząd hotelu. Grzeszolskiego znaleziono już martwego, leżącego na łóżku, żonę jego obok na ziemi, dającą jeszcze słabe oznaki życia.

Na miejsce wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odwiozło

Grzeszolską do szpitala św. Łazarza. Zwłoki Grzeszolskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Bezpośrednio po ujawnieniu samobójstwa Grzeszolskich do Hotelu Polskiego przybyli przedstawiciele władz policyjnych z nadkomisarzem Polakiem. Przybył też sędzia śledczy oraz obwodowy lekarz miejski.

Grzeszolski zameldował się w hotelu pod obcym nazwiskiem. Zostawił on listy, które przekazano władzom śledczym.

Stan zdrowia Pelagii Grzeszolskiej która znajduje się w szpitalu, aczkolwiek bardzo ciężki, pozostawia jednak nadzieję utrzymania ją przy życiu.

Niesamowity wypadek

W pewnej miejscowości w pobliżu Manchester zdarzył się niezwykle wypadek. Gdy na tamtejszym cmentarzu jeden z wdowców składał kwiaty na grobie swojej przedwcześnie zmarłej małżonki, usłyszał poza sobą ludzko przypominający głos żony. Gdy odwrócił się, ku wielkiemu przerażeniu stwierdził, że stoi przed nim jego pochowana małżonka. Z przestraszenia zemdlął.

Ocucony, dowiedział się, że żona jego wcale nie umarła, a chciała tylko na kilka miesięcy zdala od wszystkich samotnie spędzić czas, aby uspokoić nadszarpnięte nerwy.

Dlatego nie zawiadomiła o tym nawet męża. Tymczasem podczas jej nieobecności wyłowiono z morza ciało zatopionej kobiety, które uznano za zwłoki zaginionej bez śladu małżonki.

Odbył się pogrzeb, a wdowiec nie mógł się przez dłuższy czas uspokoić po stracie żony.

Zjawienie się jej, która już w miesiące wywołała popłoch, zdumienie i przestraszenie, spowodowało omdlenie, a potem radosne ocucenie. Kim była zaś jednak pogrzebana nie doszedł nikt do tego.

: — :



Został rozstrzygnięty konkurs na pomnik Marszałka Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego w Katowicach. Pierwszą nagrodę otrzymali: Antoni Augustyniec, art. rzeźbiarz i Deago Galic architekt z Zagrzebia. Zdjęcie nasze przedstawia projekt rzeźbiarzy jugosłowiańskich, który uzyskał pierwszą nagrodę.

○ W czasie ostatnich walk pod Mardrytem wojska powstańcze zdobyły 4 baterie dział przeciwlotniczych, pociąg pancerny, 7 armat polowych, 200 granatów ręcznych i 2 motacze min.

WYBÓR WICEBÓRMISTRZA CHOJNICE. Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej wybrano wiceburmistrzem miasta Chojnic p. Kazimierza Zimnego.

400 milionów funtów na dozbrojenia

LONDYN. — Zapowiedziana przez kanclerza skarbu wielka pożyczka wewnętrzna na cele zbrojenia w wysokości 400 milionów funtów, jaką rząd będzie miał prawo zaciągnąć w okresie 5 lat wywołała w kołach City londyńskiej silne wrażenie. Nie spodziewano się pożyczki w tak znacznych rozmiarach, a przewidywano ją w wysokości 200 milionów funtów. Pierwszą reakcją na giełdzie londyńskiej był pewien spadek obligacji państwowych, natomiast wzrost akcji przemysłu wojennego. Ogólnie biorąc pod uwagę również normalne pozycje

budżetowe na zbrojenia, wydatki W. Brytanii na cele zbrojeniowe w ciągu najbliższych 5 lat przekroczą milion funtów szterlingów. W kołach skrajnie konserwatywnych, zbliżonych do Churchilla suma pożyczki uważana jest jeszcze za niską i sfery te wskazują na to, że Niemcy wydają w jednym roku na zbrojenia tyle, co Anglia prelinuje na 5 lat. W kołach opozycji lauborzystów i liberalów pożyczka kwestionowana jest jako zbyt wielka.

Większość rządowa popiera projekt pożyczki 400 milionowej.

760 osób zginęło w płomieniach

LONDYN. Reuter donosi z Atung W Mandzuko, że podczas pożaru w miejscowym teatrze, zginęło z górą 700 osób. Z pod gruzów wydobyto już 650

trupów, zaś 28 ciężko rannych przewieziono do szpitala. Pożar rozprzestrzenił się z szaloną szybkością strawił 30 okolicznych budynków.

Radość we Włoszech

RZYM. Wiadomość o narodzinach pierwszego syna w rodzinie następcy tronu Humberta księcia Piemontu, wywołała w całym Włoszech olbrzymie wrażenie i była obwieszona 101 wystrzałami armatnimi, które oddane były we wszystkich miastach, gdzie istnieją dowództwa korpusów.

W Neapolu od wczesnego ranka tłumy ludności oblegały zamek królewski, oczekując na wiadomość oraz

wznosząc okrzyki na cześć domu sabaudzkiego. O godz. 15,15 na wrotach zamkowych wywieszono białą jedwabną kokardę przepasaną niebieską wstęgą sabaudzką. Wiadomość o urodzinach małego księcia rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, wywołując powszechny entuzjazm, spotęgowany faktem, że księżę nosić będzie tytuł księcia Neapolu.

PODZIĘKOWANIE KSIĘŻNICZKI JULIANY HOLENDERSKIEJ DLA FABRYKI PERFUMERYJNEJ „PARIWAR“ W WARSZAWIE.

Kancelaria Cywilna Jej Królewskiej Wysokości Księżniczki Juliany Holenderskiej przysłała fabryce „Pariwar“ serdeczne podziękowanie za piękny flakon doskonałej wody „Le Narcisse Bleu de Mury“, który fabryka ofiarowała Jej podczas pobytu w Krynicy.

Z WIEZIENIA NA SŁODKĄ NIEWOLĘ

Najmłodszy burmistrz na świecie 24-letnia Miss Margret Esser w miejscowości Aurora, w Stanie Illinois w Ameryce Północnej, zwolniła przedwcześnie pięciu uwięzionych przestępców, ponieważ ci złożyli deklarację, że natychmiast pojmą za żony pięć obywateli starszych wiekiem z tej miejscowości.

— 0 —

Z wojny domowej w Hiszpanii

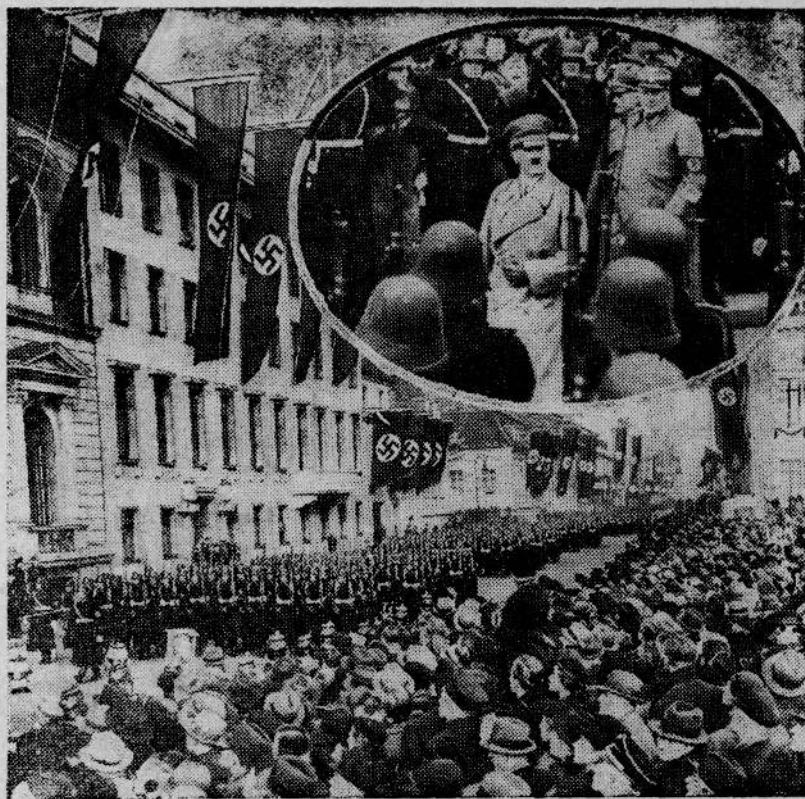
AWILA. Agencja Havasa donosi: Oddz. Powstańcze, dowodzone przez gen. Mola oczyściły z nieprzyjaciela prawy brzeg rzeki Jarama i zajęły San Martin de la Wega, ostatni ośrodek oporu wojsk rządowych. Przednie strażnice powstańcze posunęły się poza odnogę kolejową, wiodącą do Chinchera i przecięły drugą łączącą Madryt przez Argandę z Walencją.

Ostatnia ofensywa przyniosła powstańcom zdobyc terenu długości 20 klm. a głębokości od 12 do 15 klm. Czoło kolumny powstańczej znajduje się na północy przez Argandę, na południe przed Morata de Tajuna. Przeciwnik zdemoralizowany gwałtownością ataku, stawia tylko nieznaczny opór.

PARYŻ. Delegacja komitetu obrony kraju Basków, bawiąc w Bajonie komunikuje: 127 kobiet z Motrico Elgoibar i Alzola zgłosiło się na linie wojsk rządowych, również i na odcinku Berriatia zgłosiło się do nas 20 dzieci i 31 kobiet. Wszystkie te kobiety i dzieci były porzucone przez powstań-

ców w opuszczonych przez nich obozach.

TALAWERA. Ofensywa powstańcza na południowy wschód od Madrytu prowadzona była w dniu wczorajszym dalej. W okolicach Arganda toczą się specjalne zaciekle walki. Na innych odcinkach Madrytu nieprzyjaciół ponawia ataki. Po gwałtownej ofensywie prowadzonej na pozycje powstańcze w mieście uniwersyteckim nieprzyjaciół skoncentrował swe wysiłki w sobotę rano w kierunku Carabanchel. — Atak ten został odparty z wielkimi stratami. Dowództwo wojsk powstańczych czuwające bacznie nad całym frontem, uważa te ataki jako próby dywersji, mające na celu odciążenie południowo-wschodniego odcinka frontu. Sztab powstańczy uświadamia sobie dokładnie, że główną grą nie rozstrzyga się ani w mieście uniwersyteckim, ani też na zachodzie w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy. Losy Madrytu zostaną ostatecznie zdecydowane na równinach nad rzeką Jarama.



Niemcy potargwały resztki Traktatu Wersalskiego. Berlin w 4 rocznicę objęcia władzy przez hitlerowców



Napisał Raskatow.

ciąg dalszy (58)

Im bliżej dochodził do domu, tem bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że dom jest pusty.

Busze otworzył furtkę i zbliżył się do drzwi wchodowych. Nie zdążył jednak włożyć klucza do zamka, gdy nagle drzwi otwarły się szeroko i Busze znalazł się oko w oko z panem Reno.

Za pomocnikiem burmistrza stali uzbrojeni dwaj policjanci.

Proszę nie próbować ucieczki — rzekł Reno, trzymając w ręku rewolwer — na nic się to nie zda.

Widocznie Busze w tensam sposób ocenił sytuację, gdyż bez sprzeciwu wszedł do pokoju, gdy tymczasem Reno zamknął drzwi na klucz i zwracając się do burmistrza, rzekł:

— Jeśli pan zechce wejść do gabinetu porozmawiamy spokojnie w cztery oczy. Będzie to wygodniejsze i dla mnie i dla pana

— Zgoda — swobodnie, bez najmniejszego zdenerwowania odpowiedział Busze.

Gdy obaj znaleźli się w gabinecie, Busze usiadł w swoim fotelu, a Reno zajął miejsce w fotelu przed krzesłem, nadal trzymając w ręku rewolwer. Chwilę kłopotliwego milczenia przerwał Busze:

— Prawdę mówiąc, panie Reno, nie wiele mamy sobie do powiedzenia. Pan został chyba dostatecznie poinformowany przez pana Ditura, nie wiem więc, o czym chciał pan ze mną mówić.

— Aresztowanie pana jest rzeczą nieuniknioną, ponieważ jednak jest pan jeszcze nadal naszym burmistrzem, chciałbym aresztowanie i doprowadzenie pana do komisariatu policji spełnić tak, by nie wywołało to zbiegowiska i zbędnych komentarzy. Wyobrażam to sobie w sposób następujący: Jak nigdy nie wyjdziemy z domu. Pan da mi słowo, że nie będzie próbował zbiec. Za mną pójdą policjanci w ten sposób, by nie zwracało to niczyjej uwagi.

— Widzę, że ma pan dla mnie duże względy, panie Reno — rzekł Busze. — Zgadza się i ma pan moje słowo, że gdy mnie pan będzie prowadził po ulicach Alaton, nie będę próbował zbiec. Przed tem jednak chciałbym zapytać pana, czy nie istnieje dla mnie jakaś możliwość uwolnienia mnie przez pana.

— Nie wiem, co pan ma na myśli, mam jednak wrażenie, że jest to nie możliwe. Przynajmniej ja pana ze swych rąk nie uwolnię.

— A czy nie uwolni mnie pan również wówczas, gdy przypomnę mu to dobre, co zrobiłem dla waszego miasta i co zamierzałem zrobić, a o czym pan wie?

— To jest niemożliwe — rzekł Reno. — Rozumiem, i nie będę o to pana winał. To, że za dobre dobrem płacić należy — to już nie pana rzecz. To, że żadne wyroki, żadne więzienia zmienić mnie nie zdołają i nie zrobią mnie lepszym, niż jestem obecnie — to już sprawa nie dotycząca pana. Widzi pan, mnie się zdawało czasem, że zdołam zmienić przyjęte od wieków zasady. Zdawało mi się, że i zdala od murów więziennych można odpokutować za winy, można naprawić krzywdy, wyrażone bliźnim.

Przegrałem walkę. A zatem poddaję się.

— Prawo jest dla wszystkich jednako — rzekł Reno — i nikt nie ma prawa stanowić dla siebie specjalnych przepisów, najwygodniejszych dla niego.

Busze nie odpowiedział. Przewlekając się milczeniem przerwał Reno, wstając:

— Będziemy musieli już iść. Wierząc pańskiemu słowu, nie robię użytku z przyniesionych ze sobą kajdanek. A zatem proszę.

Gdy Reno mówił te słowa, Busze wstał i skierował się milcząco w stronę drzwi. Chwycił za kłamkę i już zamierzał je otworzyć, gdy nagle odezwał się:

— Nim wyjdziemy, czym stanę się pańskim więźniem, pozwól mi, że po-

proszę go jeszcze o podanie mi po przyjacielsku ręki. Tak długi czas pracowaliśmy ze sobą razem, byliśmy niemal przyjaciółmi, pożegnajmy się więc po przyjacielsku.

Nie przecuwając nic złego, Reno z uśmiechem szczerze wyciągnął rękę. Nie zdążył jednak już nic powiedzieć, gdy nagle z olbrzymią siłą szarpnięty został naprzód i rzucony na ziemię. Na piersi klęczał mu Busze, dawiąc za gardło i wciskając do ust chusteczkę. Po chwili Reno, skuty w przyniesione ze sobą kajdany, z zaknechtowanymi ustami i związany paskiem od spodni bezsilnie patrzył, jak Busze pospiesznie przeszukiwał szuflady, wyciągał z nich jakieś dokumenty, a wreszcie przez okno, wychodzące nad rzekę, wyskoczył na zewnątrz.

W godzinę po tem, gdy policjanci zaniepokojeni zbyt długą konferencją Buszego z Reno weszli do pokoju i uwolnili więźnia, Busze wraz z Kabalskim i Gerasimem przedzierał się przez lasy w stronę Russelle...

Czarna maska.

Do Waldenbergu, jednego z drugorzędnych miasteczek niemieckich, położonego na pograniczu francuskim, przyjechał cyrk z okazji wiosennej wystawy rolniczej.

W tym samym dniu na wszystkich słupach i kioskach pojawiły się wielkie ogłoszenia, w których wśród wymienionych punktów „wielkiego programu otwarcia“ największą niewątpliwie sensacją stanowiły walki zapaśnicze z udziałem „najlepszych zapaśników świata“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stańmy do walki z bolszwizmem

Rok 1917 — 18 był rokiem w którym ustrój Rosji carskiej runął, a na widownię wypłynął ustrój komunistyczny.

Po rozstrzelaniu rodziny carskiej i przeprowadzeniu „czystki“ w pozostałych w Rosji „burżajach“ i po wprowadzeniu tak wielkiej maszyny jaką była próba wywołania rewolucji światowej. —

Rosja bolszewicka będąc pierwszym państwem proletariackim w Europie, stała się teoretycznie „rajem i symbolem dla jacejek komunistycznych rozrzuconych w państwach Europy i zamorskich.

Rok 1920 miał stać się rokiem, który otworzy nową kartę dziejów w historii.

Tego roku, hordy bolszewickie, jak potop zalaly wschodnie rubieże Polski, zagrażając nie tylko Polsce, ale całemu światu cywilizowanemu.

Młoda to w tedy armia Polska pod dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego stawiała czoło nawale, a wspomóżona siłami chłopskimi rozgromiła armię bolszewicką, która w nieładzie cofnęła się tam, skąd wyszła. —

Zawiodły się nadzieje jacejki komunistycznej na innych terenach państw. Z takim entuzjazmem jakim przyjęły one wymarsz wojsk bolszewickich na podbój świata, wyzwalał ją go z ustroju kapitalistycznego, a dając mu w zamian imperializm.

Polska się przeciwstawiła

Na pewien czas przestała być groźna bolszewia, ale za to zaczęła się praca podziemna.

Entuzjaści kominternu na zachodzie zaczęli pracę nad przeprowadzeniem rewolucji w danych państwach.

Prace ich jednak dawały owoce w postaci rozlewu krwi bratniej, czy to we Francji, czy też w Meksyku, czy w Chinach, w Grecji, Portugalii i tyłu innych państwach.

Znana już teraz jest nam idea komunizmu, nie tylko teoretycznie, ale i w praktyce.

Błogosławiony „Raj“ w Bolszewii otworzył oczy niejednemu entuzjastcie który w zaślepieniu głosił ideę komunistyczną.

Zaczęła się kurczyć liczba jacejek komunistycznych zagranicą. Powstał ruch w bolszewii.

Zaczęło przeciwstawiać zmniejszaniu się liczby komunistycznych jacejek.

Zwolano kongresy. A ostatnim był 7 Kongres Kominternu.

Padły tam głosy, ratowania tego, co zrobiono zagranicą dotychczas by w dalszym ciągu poprowadzić robotę decydującą.

I wkrótce potem zagranicą „witana“ tajemnych agitatorów, którzy finansowani przez Moskwę zaczęli ponowną robotę.

Chcą wejść podstępem

Wyszedł nakaz, ażeby dostać się do wszystkich organizacji i działać.

Polska nie była ostatnią. Jako państwo sąsiadujące, otrzymało moc głosicieli raju bolszewickiego.

Chciano stworzyć w Polsce na wzór hiszpański „Front Ludowy“ — wciągając w to masy chłopów. Lecz zawód nie miły spotkał założycieli „Frontu“. — Polska zna o ile nie z teorii to z praktyki raj bolszewicki.

Nie uśmiecha się chłopu praca na roli, która była jego. Nie chce się stać mimowolnym niewolnikiem.

Wiadomem jest, że w bolszewii

ziemia została zabrana chłopom i upaństwowiona i były właściciele pracuje na niej, otrzymując tylko i to jeszcze jak lekarstwo, co starczy mu do następnych żniw, resztę natomiast zabierane jest przez państwo.

Ostatnio jesteśmy świadkami zmagania w Hiszpanii.

Widzimy po jednej stronie zwolenników faszystów, po drugiej stronie komunistów.

Widzimy tu grupy licznych kościółów i domostw i liczne ofiary w ludziach a to wszystko w imię Trzeciej Międzynarodówki.

W Polsce ruch komunistyczny

mógłby stać się groźnym ale w tej chwili ani na najbliższą przyszłość, komunizm w Polsce nie ma poparcia, a w szczególności wśród chłopów i właścicieli zagonów.

Chłopi stojąc na zasadzie prywatnej własności nigdy na kompromis z komunizmem nie pójdzie.

Henryk Wasilewski

NAJWIĘKSZA I NAJMNIJSZA GAZETA.

W niemieckim muzeum wydawnictw periodycznych znajdują się egzemplarze największej i najmniejszej gazety. Do największych należy amerykański dziennik „Illuminated Quadruple Constellation“. Długość strony wynosi 2,60 m szerokość 1,85 m. Gazeta ta wydaje 12 stron po 13 szp. Ukazuje się raz na 100 lat. Poraz pierwszy była wydana w roku 1850, następny zaś numer ukaże się za 15 lat — w roku 1950.

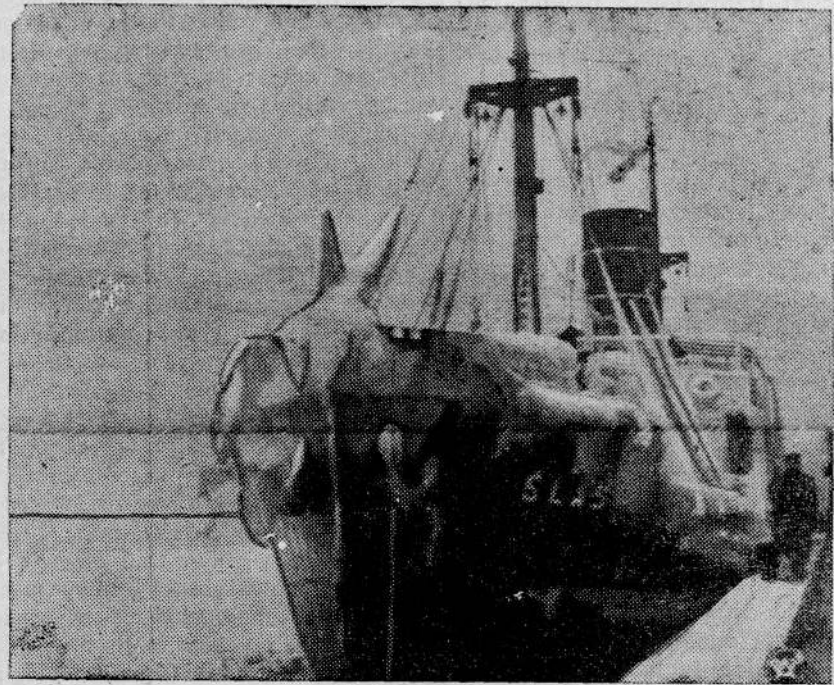
Najmniejszą gazetą jest angielska „Little Standard“. Długość strony wynosi 7,5 cm, szerokość 6 cm. Gazetę wydaje, pisze, składa i drukuje jedna osoba.

Najślawniejsze ogłoszenie na świecie

Ogłoszenie, które ukazało się do tej pory w czasopiśmie, jako należąca do najślawniejszych, naturalnie ukazało się w Ameryce. Miało to miejsce w roku 1911 w czasopiśmie „Munseys Magazine“. Z okazji ustawienia nowej maszyny rotacyjnej pojawił się komunikat, który wywołał istny szal w Ameryce. W ciągu jednego miesiąca pojawił się w przeszło dwu tysiącach czasopiśmie, obszernie komentowany oraz omawiany.

Ogłoszenie to brzmiało następująco:

„Jestem maszyną rotacyjną, urodzoną z matki ziemi. Moje serce jest ze stali, członki z żelaza, palce z kruszców, śpiewam — melodie świata, oratorie historii, symfonie wszystkich czasów. Jestem głosem dnia dzisiejszego, a heroldem — jutrzejszego. Opowiadam historie wojny i pokoju. Powoduje, że serca ludzkie biją boleścią czy też tkiłością. Poruszam pulsami narodów. Podniecam dzielnych ludzi do dzielnych czynów. Jestem śmiechem i płaczem świata. Jestem maszyną rotacyjną“.



Zdjęcie przedstawia pokryty grubą warstwą lodu statek Żeglugi Polskiej „Śląsk“, bezpośrednio po przybyciu do portu gdyńskiego z Antwerpii. —



PRZEKŁAD POLSKI ST. KAPKOWSKIEGO

NAPIĘTOWAŃ

Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (59)

Przy afiszach od rana gromadzili się ludzie. Walki są bardzo lubiane przez Niemców. Co zapalczywi mieszkańcy Waldenbergu robili już nawet zakłady, stawiając na tę, lub inną znakomitość.

Tymczasem te „znakomitości“ były w obład na wstawie rólaczej. Potem wiedzieli miasto. Z podziwem oglądano ich fantastycznie rozwinięte klatki piersiowe, olbrzymie szyje i długie, przeważnie jak u małp ręce. Przyjechało ich niewielu — zaledwie dziewięciu, jednak każdy nieomal był innej narodowości.

Był więc posagowo piękny Egipcjanin Fager, Polak — Gasorski, Niemiec — Otto Mage, Hiszpan — Roliveira, Francuz — Villard, Murzyn — Tam Tandi, był nawet Japończyk — Miro-Tago.

W dniu otwarcia zapasów od rana wszystkie bilety były już wysprzedane. Wieczorem cyrk był przepelniony. Szpilki nie było gdzie wetknąć. W lo-

zach i pierwszych rzędach — rzecz dziwna — przeważały kobiety.

Jak to zawsze była w czasie walk zapasniczych, już w pierwszym dniu publiczność samorzutnie wybiera sobie wśród zawodników sympatię i antypatię. Jednych darzy oklaskami, innych wygwizduje, wyśmiewa, nie lubi.

Skoro tak jest wszędzie, nie mogło i w Waldenbergu być inaczej.

Od pierwszej walki Polak Gasorski zdobył sobie sympatię i jako faworyt turnieju był główną osią zainteresowania. Klasyczny zapasnik, postawy, zwiny, znakomity technik, kładł przeciwników, jak chciał. W dniach, gdy walczył Gasorski, widownia była przepelniona, ponieważ jednak turniej rozmyślnie przewlekano, każdą walkę powtarzano czterokrotnie, zainteresowanie szybko zaczęło słabnąć.

Wówczas dyrekcja postanowiła wprowadzić atrakcję.

Na afiszach zapowiadających jakie pary walczą tego wieczora, ukazała się tłusto wydrukowana zapowiedź o przyjeździe nowego zapasnika, który wystąpi w masce, nie chce bowiem, by go ktoś rozpoznał aż do pierwszej porażki, po której zobowiązuje się maskę zdjąć.

Największą sensacją tej zapowiedzi było, że „czarna maska“ wyznaczył

20.000 marek nagrody temu, kto zdoła go pokonać.

Każda tajemnica ma tę siłę, że przyciąga jak magnes. Tego dnia o niczem innym nie mówiono w Waldenbergu. Cyrk był zapelniony znów do ostatniego miejsca.

Olbrzymia premia, jaką wyznaczył od siebie zapasnik, świadczyła, że dostatecznie wierzył w swoje siły i lekceważył poprostu przeciwników. A przecież wśród zapasników były takie sławy jak Gasorski i Roliveira.

Wszyscy zapasnicy wiedzieli z doświadczenia, że gdy ktoś występuje pod maską, zawsze liczy na tę hipnozę, której mimowoli ulega przeciwnik, a jednak mimo to byli zdenerwowani. Ci, którzy nie mieli nadziei zajęcia pierwszego miejsca i dla których jeszcze jedna porażka nie mogła zmienić sytuacji — oczekiwali z zacięciem. Ci jednak, którzy mieli nadzieję na zdobycie złotego pasa miasta Waldenbergu i 1000 marek premii, a nadto liczyli się z możliwością zdobycia 20 tys. marek nagrody wyznaczonej przez „czarną maskę“ — trenowali zawzięcie.

Program walk ułożono bardzo sprytnie.

„Czarnej masce“ wyznaczono najpierw przeciwników słabutkich, po łatwym pokonaniu których miał dopiero walczyć z faworytami.

„Maską“, której z takim zaciekawieniem oczekiwano, był nasz stary znajomy Antoni Orłow - Busze, który zbiegł z Alatom przekroczył granicę i znalazł się w Waldenbergu.

Trafił tu szczęśliwie na turniej zapasniczy. Liczył się z tem, że policja francuska, która napewno zaczęła go ścigać za zbrodnie popełnione na tere-

nie Francji, porozumie się z policją niemiecką, z którą ma jeszcze rozliczenia za złupienie Dresdener Banku w Berlinie.

W takiej sytuacji waleśać się bez zajęcia w czyściutkim i niewielkim miasteczku niemieckim znaczyło zwracać na siebie uwagę, budzić ciekawość, a może nawet trafić jak ryba w sieć.

To się Buszemu nie uśmiechało. Chciał w Waldenbergu przesiedzieć czas jakiś, pocze n z powrotem przedostać do Francji i udać się do Paryża, gdzie czekała nań żona. Do tego jednak chociaż przez miesiąc trzeba się było zapaść pod ziemię, odwrócić od siebie uwagę. A że siły natura mu nie poskąpiła wpadł na pomysł zamaskowania się i wzięcia udziału w turnieju.

Po poradzie z Kabalskim i Gerasimem, którzy razem z nim przyjechali do Waldenbergu, na drugi dzień po przybyciu do miasteczka Busze udał się do dyrektora cyrku, przedstawiając się jako młody zapasnik angielski.

Dyrektor cyrku zgodził się na postawione mu warunki, uważając za dostateczną rekomendację figurę i zewnętrzny atletyczny wygląd Buszego.

*

W tym dniu kiedy miał się odbyć pierwszy występ „maski“, zastajemy Buszego w pokoju drugorzędnej hotelu nie daleko cyrku. Jest właśnie przy treningu i przypomina sobie wszystkie chwyt i arkany sztuki zapasniczej. Od dwu dni Kabalski i Gerasim chodzili jak polamani, bo właśnie na nich zastosoowywał Busze praktycznie to, co miało mu być potrzebne na zawodach. I teraz Busze w zapasniczym trykocie stoi na środku pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W łuku Nigru dokonują się olbrzymie zmiany

Wielkie dzieło nawodnienia dużej połaci Afryki

Wielki jest Niger, długi, obfitujący wody. Ba, jest to rzeka, którą spływa do morza większe masy wód, aniżeli Nilem. Nie ma jednak z nich takiego pożytku, co z Nilu. Nil jest błogosławieństwem kraju, przez który przepływa, samolubny Niger nie użyłnia pustynnych i stepowych obszarów Afryki, które dzisiaj stanowią francuską kolonię. Jest pod tym względem gorzej obecnie niż przed wiekami. Na starych mapach z X, XII i XIII wieku, wykreślonych przez podróżników arabskich, spotykamy zaznaczoną stolicę wielkiego państwa Almorawidów, noszącą nazwę Ghana. Ani tego państwa, ani tej Ghany żaden podróżnik nie może już dziś odnaleźć, choćby to był nasz Giżycki, który niedawno zwiedzał te okolice.

Ze w obszarze środkowego Nigru, na terytorium, objętym wielkim łukiem tej rzeki, istniała cywilizacja, która zanikła, opowiadają też legendy, klechdy i pieśni murzyńskie. W pieśniach tych występuje bohater nazwiskiem Hama, który był bardzo bogaty, miał dużo wółów i owiec. Całą tę majątność uprowadził mu jego brat, zniechęcony i zniekształcony potwór Tieneba. Jak niedolęzły Tieneba mógł uprowadzić mu dobytek i jakże Hama na to pozwolił? Otóż cała fabuła jest tylko symbolem, mającym uzmysłowić pewne zjawisko natury. Owym Tienebą był odpływ Nigru, który niespodziewanie wysychł. Nad tym odpływem i jego kanałami rozsiadło się owe państwo Almorawidów.

Rzeki tak, jak mają swe przypływy, mają i odpływy, szczególnie rzeki afrykańskie. Niger miał kilka takich odpływów. Cóż się z nimi stało? Odpływy powstały w ten sposób, iż w jakimś miejscu istniała naturalna zapora w korycie, wskutek czego cała ilość wody nie mogła się przepchnąć. Część została wyparta w bok — i oto powstał odpływ, jeden, a nawet kilka. Zapora ta, podmywana przez tysiące lat, pewnego razu zapadła się. Masy wód popłynęły głównym korytem, a niedobry „Tieneba“ skrzywdził tysiące murzyńskich rodzin.

Otóż przed wojną powstała już myśl, ażeby zmusić „Tienebę“ do powrotu i do oddania skradzionych trzód. Innymi słowy: odkopać kanały, które zasypał piasek. Do wykonania tej pracy zabrano się już po wojnie, lecz bardzo ostrożnie i systematycznie. Cały plan wymagał bowiem nakładu miliardów franków. Chodziło o to, żeby się przekonać, czy się to oplaci.

Najpierw więc zastanowiono się, jakiego rodzaju rośliny będzie się uprawiać na nawodnionej ziemi. Zgodzono się na plantacje bawełny. Istotnie Francja sprowadza wielkie ilości bawełny z kolonii angielskich i ze Stanów Zjednoczonych, więc lepiej mieć bawełnę w swoich terytoriach. Założono stację eksperymentalną w Nienebalee, którą zraszano wodą, czerpaną pompami, a gdy ta wydała rezultaty dodatnie, zbudowa-

no w r. 1929 kanał w Sotuba, naturalnie też doświadczalny, długości 20 km, dzięki któremu nawadnia się 5000 ha ziemi. Ażeby wody wlewały się do tego kanału, trzeba było je spiętrzyć przez wzniesienie na Nigrze tamy, długiej na przeszło 1000 m.

Na przestrzeni tych 5000 ha osiedlono murzynów, pobudowano im domki i nauczono kultury bawełny. Nie przyszło to łatwo. Murzyni początkowo nieufni, mając za sobą niejedno niemiłe doświadczenie z administracją, nie chcieli się osiedlać. Wreszcie prezentami i obietnicami potrafiiono nakłonić najsmielszych. Teraz już nie trzeba ich namawiać, zgłasza się więcej ochotników, aniżeli jest ziemi. Bawełna, wyprodukowana przez murzynów, jest wysokogatunkowa.

Teraz już nie stoi na przeszkodzie wykonania planu pełnego. Będzie

on obejmować: wzniesienie tamy długości 12 m, a grubości 137 m u podstawy. Wykonanie kanału głównego oraz bocznych w kształcie wachlarza, które będą rozprowadzać wodę po wielkiej połaci kraju. Wykopanie kanału bocznego, który posłuży do zapewnienia należytej nawigacji po Nigrze, wzniesienie wałów ochronnych po obu stronach Nigru, ponieważ tama spowoduje wydatne podniesienie się poziomu wód. Wykonanie poza tym wielu innych prac.

W obecnej chwili już prawie wszystkie te prace są gotowe z wyjątkiem tamy, która za 4 lub 5 lat będzie zbudowana. Do zupełnego wykonania tego gigantycznego planu, zabudowania osiedlami tego terytorium, stworzenia całego aparatu technicznego, potrzeba będzie 20—30 lat. Dzieło to jest nadzieją Francji kolonialnej.

Lady Houston

Jedna z najbardziej bojowych kobiet angielskich

Przed kilku dniami zmarła w Londynie jedna z najbardziej bojowych kobiet angielskich. Nikt tak namiętnie nie walczył z rządem, jak Lady Houston. Jej wybuchowy temperament szukał ujścia w kampanii szowinistycznej, prowadzonej na własną rękę przeciw wszystkim, którym zarzucała brak stuprocentowego, pełnokrwistego, pozbawionego wszelkich naleciałości liberalnych i herezji międzynarodowych, hurra-patriotyzmu. Od szeregu lat w organie swym „Saturday Review“ co tydzień piętnowała jako zdrajców narodu wszystkich niemal członków gabinetu. Wytykała stare socjalistyczne grzechy Mac Donaldowi, atakowała Baldwinia za jego kompromisy, sir Johna Simona za jego „kocie“ łamańce, Edena nazywała wrogiem publicznym Nr. 1, chłostała bez litości kanclerza skarbu Neville'a Chamberlaina, w ostatnich czasach nawet Churchill nie uszedł jej ciosów za sympatię dla Ligi Narodów. Wszędzie weszła bolszewizm, defetyzm, sprzeniewierzenie się wielkim tradycjom. Nikt nie traktował poważnie ekscentrycznych, niepohamowanych w słowach, wybrków milionerki z ambicjami politycznymi, która szczerze wierzyła w to, co pisała, i miała niewątpliwie najlepsze zamiary. Zaden z atakowanych polityków nie uważał za właściwe wytoczyć jej procesu o oszczerstwo. Tolerowana ją, jako curiosum o szlachetnych intencjach, lecz o chorobliwej wyobraźni. Nie można było stosować do Lady Houston kryteriów normalnych. Co prawda w swoim czasie, gdy psychiatrzy orzekli, iż jest ona w posiadaniu pełnych władz umysłowych, Lady Houston wygrała sprawę, wytoczoną przez krewnych jej trzeciego i ostatniego męża, którzy chcieli ją ubezwłasnowolnić, ale wtedy nie miało to nic wspólnego z popisami politycznymi. Ekstrawagancje w tej dziedzinie nastąpiły znacznie później.

Lady Fanny Lucy Houston, primo voto lady Brinckman, secundo voto Lady Byron,

pochodziła z ubogiej rodziny. Była córką magazyniera Tomasza Radmalla i, jak wiele dam high life'u angielskiego, rozpoczęła swą karierę na scenie w podmiejskich teatrzykach.

Ile miała lat? W Anglii sport liczenia lat bliźnich nie jest tak rozpowszechniony, jak gdzie indziej. Na zapytania reporterów ktoś z najbliższej rodziny Lady Houston odpowiedział, że ona wogóle „nie miała lat“, była do ostatniej chwili młoda. We wspomnieniach pośmiertnych prasa oceniła ją jednak na 65 do 70. Była wielką niespodzianką, gdy jeden z dzienników londyńskich wykrył na zasadzie dokumentów urzędowych, że lady Houston dożyła ośmdziesiątki, to znaczy, że wychodząc za męża za Sira Roberta Houstona, magnata okrętowego, który nie mógł oprzeć się jej urokowi niewieściemu, miała już za sobą 68 wio-

sen. W r. 1926 sir Robert Houston po dwuletnim szczęśliwym pożyciu małżeńskim zmarł, zostawiając jej olbrzymią fortunę — siedem milionów funtów sterlingów. Wobec tego, że przed śmiercią miejscem jego stałego zamieszkania była wyspa Jersey, gdzie istnieje jeszcze stare prawo normańskie, wynikł trudność w ściągnięciu przez skarż angielski podatek spadkowy, który od sumy tej wynosiłby dwa i pół miliona funtów. Było rzeczą bardzo wątpliwą, czy sprawę tę wygra. Wtedy właśnie lady Houston uczyniła swój pierwszy gest patriotyczny, ofiarując dobrowolnie ówczesnemu kanclerzowi skarbu, Churchillowi, czek na półtora miliona funtów. W latach następnych zastąpiła hojnością na cele publiczne. Nigdy nie odmawiała pomocy dla żadnego poczynania w wielkim stylu, czy to w zakresie filantropii, czy też świadczeń społecznych. Udzielała poparcia każdej inicjatywie, która mogła podnieść prestige W. Brytanii, szczególnie interesowały ją sprawy obrony państwa. Zwyła specjalną urzędę do rządu za to, że nie przyjął jej czeku

na 200.000 f. st., jako zapomogi na rzecz obrony powietrznej Londynu. Nevila Chamberlain musiał ze względów formalnych odmówić zaakceptowania tego daru od osoby prywatnej. Lady Houston finansowała z własnych funduszy wyprawę powietrzną na Everest, udział lotników angielskich w zawodach o puchar Schneidera, sypała setkami tysięcy na różne imprezy o charakterze publicznym. Na tym polu jej bojowy temperament i szeroki rozmach zaznaczył się z wielkim pożytkiem dla kraju i dlatego dziś nawet ci, których gwałtownie atakowała, wyrażają szczerzy żal z powodu jej zgonu.

Lady Houston odbywała ranne przechadzki po parku Hampstead Heath w pobliżu jej pięknej rezydencji, Byron Cottage. I nieraz śpiący w tym parku bezrobotni znajdowali w kieszeniach swych cenne banknoty od tej anonimowej ofiarodawczyni. Sława jej wśród ubogich była tak wielka, że otrzymywała tysiące listów od petentów z wszystkich części świata, wśród których nie brak było również ofert małżeńskich.

Pasja polityczna i wszystkie inne ekstrawagancje nie przeszkodziły Lady Houston być bardzo rozważną „businesswoman“ i umiejętnie gospodarować wielką fortuną. Jak przypuszczają, mimo swej szczodrości do życia, pozostawiła ona przeszło pięć milionów f. szt. Co się stanie z tymi pieniędzmi? Od kilku dni odbywają się bezowocne poszukiwania jej testamentu w Byron Cottage i na jachcie „Liberty“, gdzie spędzała swe wycieczki, planując coraz to nowe ataki na urojonych zdrajców narodu. Tak czy inaczej, skarb brytyjski, który w ubiegłym roku zainkasował po zmarłych krewnych dobrych kilkanaście milionów f. st. otrzyma na pamiętkę po Lady Houston nowy bardzo poważny zasilek.



Najwyższy człowiek na świecie
Olbrzym ten, który liczy dopiero 18 lat,
liczy sobie 2,57 m wzrostu. Mają z nim
kłopot nie tylko rodzice, lecz również kra-
wiec, jak to widać na zdjęciu.

(M. Weltbild)

Jedna z najmilszych chwil...

Liczne rzesze graczy loteryjnych interesują się żywo wszelkimi okolicznościami, które łączą się z wygranymi na loterii i posiadaczami szczęśliwych losów. Każdy z nas chyba ma jakiegoś znajomego, który wygrał na loterii i wówczas ciekaw jest, jak ów szczęśliwiec dowiedział się o wygranej, jak zareagował na wiadomość o tym, w jaki sposób użył wygranych pieniędzy itd. Wiadomości na ten temat wędrują następnie z ust do ust, a każdy z nas pragnie, aby o nim właśnie opowiadać można było w jaki to sposób dowiedział się o wygranej.

Istotnie ludzie dowiadują się o wygranej na loterii w okolicznościach najróżniejszych — najprostszych i najdziwniejszych, czasem wręcz humorystycznych. Pewien młody urzędnik, który w ostatniej loterii wygrał wraz ze swą narzeczoną jedną z głównych wygranych, opowiada, że wraca-

jąc tramwajem z biura przeglądał gazetę i zajrzał do tabeli. W pewnej chwili po prostu oniemiał, gdyż numer losu, na który padła jedna z wielkich wygranych, wydawał mu się identyczny z jego losem. Sięgnął do kieszeni, aby odszukać los, by jednak tak podekscytowany, że długi czas nie mógł go znaleźć, po kilku chwilach stwierdził, że numery są identyczne. Nie wierzył jednak jeszcze, na przystanku wybiegł z tramwaju, wsiadł w taksówkę i kazał jechać pełnym gazem do kolektury. Zdaleka zobaczył już na szybie swój numer wymalowany wielkimi literami. — Dopiero teraz uwierzył.

Kupiec z dużego miasta prowincjonalnego, na którego los padło niedawno 100.000 zł, opowiada, że cała jego rodzina wiedziała o wygranej, wszyscy wierzyli już w wygraną, a on nie miał pojęcia o swym szczęściu, wyje-

chał bowiem na kilka dni za interesami do szeregu miejscowości, nie pozostawiając adresu, kiedy powrócił do domu, zastał już podjętą przez żonę wygraną.

Inny szczęśliwiec wspomina, że pewnego dnia zapukał ktoś do jego mieszkania. W drzwiach ukazał się jakiś starzec i spytał, czy mówi z panem K. Otrzymałszy twierdzącą odpowiedź oświadczył z powagą: „Szczęście zawitało w dom pana“. Pan K. odniósł w pierwszej chwili wrażenie, że ma do czynienia z kimś niespełna rozumu, kiedy jednak po chwili dowiedział się, że nieznajomy jest urzędnikiem kolektury, w której stale kupował losy — zorientował się, że ten kwiecisty styl oznacza wielką wygraną, istotnie wygrał 50.000 złotych.

Niewątpliwie chwila dowiedzenia się o wygranej na loterii — to jedna z najmilszych i najweselszych momentów. Aby mieć w życiu taką chwilę, trzeba oczywiście przede wszystkim grać na loterii. Im wytrwalej

gramy — w tym szansa nasza rośnie zgodnie z teorią prawdopodobieństwa. A na moment, kiedy dowiemy się o wielkiej wygranej warto nawet dłużej poczekać.

PROPAGANDA BOLSZEWICKA

— Gdynia. Na stojącym w porcie gdyńskim wielkim sowieckim statku handlowym „Transbalt“ urządzono dla załóg pięciu znajdujących się w porcie statków sowieckich przedstawienie kinematograficzne, na którym wyświetlano film pt. „Czapajew“. Na seansie filmowym byli również obecni polscy robotnicy portowi. W związku z tym władze wdrożyły dochodzenie, a celem uniemożliwienia robotnikom ponownego wejścia na statek, postawiono przy nim posterunek, — gdyż istnieje podejrzenie, że był to rodzaj zamaskowanej propagandy komunistycznej.

□•□

Proces o zajęcia w Kowalewie

W dniu 12 bm. przed Sądem Okręgowym w Toruniu odbyła się rozprawa karna przeciwko przewodnikom, którzy zorganizowali zbiegowisko w Kowalewie w dniu 21 listopada ub. r. i brali udział w pobiciu p. dyr. Steina, przewodniczącego komitetu zbiórki na bezrobotnych w Kowalewie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 sprawców, a mianowicie, Antoni Kamp Jan Górny, Ludwik Kociński, Józef

Faliński, Teofil Adamowski, Stanisław Grapentyn, Karol Nowacki, Polikarp Przyjemski, Antoni Orłowski i Aleksander Maćkowski.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. Krupka w asyście s. o. dr Piziewicz i asesora Szymkowiaka. Oskarżał prokurator dr Zajaczkowski. Bronił z urzędu mecenas Matuszewski.

„Łeb ci rozbijemy”

Z przeprowadzonej rozprawy wynikało, iż w dniu 21 listopada ub. r. w trakcie rozdawania zasiłków pieniężnych (gdy woźny magistracki oświadczył zebrany, że dzisiaj otrzymają zasiłki tylko ci, którzy nie mieli wcale pracy, tj. 47 — reszta dopiero później jak ustanowi komitet.) wśród bezrobotnych odezwały się nie nadające do powtórzenia glosy, w następ. których tłum z przewodnikami na czele (Kamp, Górny i Nowacki) wtargnął do sklepu p. Steina, grożąc mu pięściami i krzyżąc, iż „brzech rozpruje mu”, „łeb rozbijają jak nie da wszystkim pieniędzy”, po czym chwycili go siłą pod ramiona, wyprowadzając na ulicę.

Przed wyjściem oskarżony Adamowski uderzył bezbronny Steina w kark, a Kamp wyrzucił go na bruk. Popychając i wymyślając poprowadzili go przemocą do magistratu. Po drodze zatrzymano się przed mieszkaniem burmistrza lecz go w miesz-

kaniu nie zastano. W drodze spotkano burmistrza i zaprowadzono go również na ratusz, gdzie ich zamknięto i w gronie delegacji zaczęto konferować, domagając się wypłacenia zasiłków.

Oskarżeni nie przyznają się do winy. Przesłuchiwani oskarżeni nie przyznawali się do zarzuconych im aktem oskarżenia czynów. Większość przyznaje się do udziału w zbiegowisku, lecz u p. Steina nie byli. Oskarżeni Kamp, Górny i Nowacki i Adamowski, najgłośniejsi sprawcy — zeznali, że byli wprawdzie w gromadzie lecz nikogo nie podburzali — a z p. Steinem konferowali i „prosilili tylko aby z nimi udał się do ratusza — gwałtu żadnego względem niego nie użyli. P. Stein udał się z nimi, jak również spotkany w drodze p. burmistrz na konferencję — po tym, gdy policja przybyła, to się spokojnie wszyscy rozeszli.

Zeznania świadków

Przesłuchanie świadków a w głównej mierze p. burmistrz Kosek, który w swych wyjaśnieniach o krytycznym dniu między innymi nadmienił iż akcja pomocy dla bezrobotnych była dopiero w fazie organizacyjnej. Zapomogi dostawali ci, którzy ze względu na ich krytyczny stan materialny istotnie potrzebowali. Delegacje stale przybywały do magistratu, domagając się zasiłków. W związku z ogólną biedą, wyczuwano się silne podrażnienie wśród bezrobotnych.

Świadek Stein wyjaśnił, że krytycznego dnia wtargnęła gromada bezrobotnych do sklepu, grożąc mu

itp. groźbami gdy zaraz nie wypłaci im zasiłków. Schwycony pod pachy przez Kampa, Górnego i Grapentyna którzy wykrecili mu ręce w tył a następnie uderzony przez Adamowskiego w kark został wypchnięty na ulicę. Po drodze gdy nie zastali w domu burmistrza, udali się w kierunku ratusza a spotkanego po drodze p. Koseka również zmuszono do udania się z nimi. W ratuszu zamknięto ich i groźbami żądano wypłaty zapomóg. Kres temu położyła policja z Wąbrzeźna na czele z komisarzem Szymkowskim, która zgromadzonych rozproszyła. Podobnie zeznawali pozostali świadkowie.

Przemówienie p. Prokuratora

Po zamknięciu przewodu p. przewodniczący udzielił głosu p. Prokuratorowi. Na początku swej repliki p. Prokurator mówił o tym jak niektórzy obywatele w poczuciu swego obowiązku, poświęcali się akcji zbiórki na doraźną pomoc dla bezrobotnych, jak ci obywatele oczekiwali innej należytej oceny ze swą ofiarną pracą — to w jaki sposób otrzymali podziękowanie — mamy rażąco przykład na p. Steinie, do którego wtargnął z pianą na ustach i przekleństwem tłum, urządzając Madryt. Żądali od niego tego, czego nie był w

stanie w żadnym wypadku uczynić. Dzięki przytomności umysłu p. Steina nie doszło do gorszych ekscesów i następstw. P. Stein wykorzystał odpowiedni moment i dzięki pomocy urzędnika pocztowego zwrócił się o pomoc do organów bezpieczeństwa, które przybyły na czas i położyły kres awanturze. Następnie posegregowano oskarżonych na grupy, do głównej zaliczono Kampa, Górnego i Adamowskiego. Kończąc oskarżenie prokurator wniósł o najwyższy wymiar kary dla Kampa — dla reszty kary w granicach ustawy

Wyrok

Po naradzie Sąd Okręgowy ogłosił następujący wyrok:

Kamp Antoni — 4 lata więzienia i 4 lata utraty praw obywatelskich, Górny Jan 1 rok więzienia z zawieszeniem na lat 5, Kosiński Ludwik

8 miesięcy, Faliński Józef 8 miesięcy, Adamowski Teofil 1 rok, Grapentyn Stanisław 10 miesięcy, Nowacki Karol jeden rok, Przyjemski Polikarp 6 miesięcy z zawieszeniem na trzy lata, Orłowski Antoni i Maćkowski Aleksander uniewinnieni.

Romantyczny cygan

— Warszawa. W Nowym Brodnie pod Warszawą 52 letni cygan Grzegorz Świergosz upodobał sobie 17-letnią córkę zamożnego właściciela ogrodów owocowych Zaworskiego i chciał się z nią ożenić. Sam też, posiadając warsztat blacharski, był dosyć zamożny. Ani panna jednak, ani jej rodzice nie byli przychylni, wobec czego zakochany cygan postanowił zwycza-

jem praktykowanym przez swoich, pannę wykraść. I zamiar ten wykonał. Pewnej nocy wdarł się do mieszkania Zaworskich, porwał pannę i chciał z nią cygańskim wozem wyjechać za granicę. Rzecz jednak nie udała się wskutek pościgu i teraz zakochany cygan będzie musiał za czyn swój odbyć pokutę w więzieniu.

Śmierć małżonków w jednym dniu

STAROGARD. W jednym dniu zmarł emerytowany inspektor szkolny śp. Stanisław Strykowski i jego żona. Dn. 8 bm. o godz. 2,30 w nocy zmarł na zapalenie płuc emerytowany inspektor szkolny śp. Stanisław Strykowski, a tego samego dnia o godz. 10.10 zakończyła też swój żywot jego małżonka śp. Waleria z Ziętarskich. Śp. małżonkowie i byli ludźmi na wskroś zacnymi i religijnymi, to też cieszyli się wśród krewnych i znajomych powszechnym szacunkiem. Nieboszyk przez 14 lat był kierowni-

kiem szkoły w Klonówce, a przez 21 lat w Bobowie, po czym objął stanowisko inspektora w Gniewie, gdzie ku powszechnemu zadowoleniu nauczycielstwa i ludności pozostał przez 8 lat. Przeniesiony na emeryturę zamieszkał w Starogardzie, gdzie wprawdzie ze względu na zły stan zdrowia i podeszły wiek czynniejszego udziału w życiu społecznym nie brał, jednak kowość dał się poznać jako dobry Polak którego codziennie można było zauważyć w kościele na nabożeństwie. Niech spoczywają w Bogu.

Sensacyjna defraudacja w Sarnowie

W ub. wtorek zawiadomiono Urząd Pocztowy w Chełmnie, o nagłym wyjeździe kierownika agencji pocztowej z Sarnowa, pow. chełmiński. — Stwierdzono przy tym, że w kasie brak pieniędzy. Przybyły inspektor pocztowy z Chełmna stwierdził że kie-

rownik agencji Brunon Kopp, przywłaszczył sobie przeszło 5000 złotych. Władze śledcze podjęły energiczny pościg za zbiegiem, który doprowadził do ujęcia go w Chełmnie. Defraudant odstawiony został do więzienia sądowego. Dalsze dochodzenia w toku.

Nie wolno stawać w pół drogi

„Gorące serca zwalczać mróz”. z takim hasłem przystąpiliśmy do akcji pomocy zimowej. Nie wolno nam teraz dopuścić żeby płomień naszych „gorących serc” okazał się „słomianym ogniem.”

Niestety, wśród szerokich rzesz społeczeństwa, które ochotnie w pierwszej chwili poszło na pomoc bezrobotnym daje się obecnie wyczuć nastroj jak gdyby odprężenia, wynikającego z błogiego uczucia „dobrze

spełnionego obowiązku obywatelskiego”. Daliśmy co kto mógł i co kto chciał. Ale za wcześnie byłoby dziś już spocząć na laurach.

W rezultacie dotychczasowej zbiórki zimowej obdarzono dużo osób — bezrobotnych i ich rodzin. W rzeczywistości jednak jeszcze nie wszystkie potrzeby zostały zaspokojone. Duża rzesza bezrobotnych wraz z rodzinami nadal czeka na dar z rąk społeczeństwa.

Z całej Polski

○ W Gnieźnie został otwarty Dom Kupiectwa Polskiego.

○ W Krasnej pow. Kalusz rusin Tymkow z zemsty zastrzelił z karabinu 7 osób. W końcu strzelił do siebie ciężko się raniąc.

○ W Rytelach (Podlasie) doszło do zajść przeciw żydom. Nieznani ludzie rozebrali w nocy kilka domów żydowskich. Z 15 rodzin żydowskich 9 już wyjechało.

○ W pułku artylerii w Karlskrona żołnierz po ćwiczeniach zasnął tak, iż spał 9 dni bez przerwy.

○ Rada Ministrów uchwaliła wczoraj plan parcelacyjny na 1937 rok, — oraz wykaz imienny majątków, podlegających przymusowemu wykupowi. Wykaz imienny obejmuje 65,430 ha plan na rok 1938 ogółem 100,000 ha.

○ Oddział saperów rozbija lód na Wiśle pod Tyńcem.

○ Umysłowo chory Waclaw Sengnik, zamieszkały w Warszawie porąbał sobie nogi.

ROŻENTAL, pow. tezewski.

— W nocy na 7 bm. skradziono z kopców p. Otowskiego pewną ilość ziemniaków.

NOWYDWÓR, pow. tezewski.

— Nieznani złodzieje włamali się na 7 bm. do chlewa p. skradli 2 świnię wartości około 140 zł. P. Glinkowskemu skradziono jedną świnię.

TCZEW Katastrofa samochodowa.

Na szosie pomiędzy Tczewem a Nowym wskutek wielkiej gołoledzi ciężarów samochód oddziału bydgoskiego firmy „Amada” rzucony został na przydrożne drzewo. Motor został doszczętnie zniszczony. Kierowca nie odniósł żadnych obrażeń.

Kradzieże w powiecie. Dnia 30 stycznia skradziono p. Weronice Gburę z Narków jedną świnię z niezamkniętego chlewa. Właścicielka oblicza swą stratę na 110 zł. — W nocy z 29 na 30 stycznia skradziono p. Zygmuntowi Grajewskiemu z Bielawek 2 świnię i 1 cielaka ogólnej wartości 220 zł. — Dnia 29 stycznia p. Krauzemu z Pily, pow. tezewski skradzio-

no 15 kur. Złodziej Franciszek Białkowski z tej samej miejscowości miał pecha, bo złapano go wraz z całym łupem.

GÓDZISZEWO, pow. tezewski

— W nocy na 7 bm. skradziono 80 metrów drutu telefonicznego na linię Godziszewo — Siwialka.

BUOWIEC pow. świecki.

— W wiosce mieszka najstarsza kobieta powiatu świeckiego p. Zielkowska. W tych dniach skończyła setny rok życia. Mimo tak sędziwego wieku cieszy się jeszcze dobrym zdrowiem.

TUCHOLA

— Podczas przejazdu przez tor kolejowy na drodze od Świecia samochodu p. Mazura spuszczone zapory i samochód znalazł się na torze. W ostatniej chwili szofer zdołał samochód cofnąć tuż pod zapórę, tak, że przejeżdżający pociąg wozu nie dosięgnął. Położenie było naprawdę niebezpieczne. Skończyło się na strachu.

G I E Ł D A

Urzędowa cedula giełdy zbożowo-warowej w Bydgoszczy.

ZBOŻA:	
Zyto	23,25—23,50
Pszonica	27,25—27,50
Owies	20,00—20,25
Jęczmień browarowy	25,50—27,00
Jęczmień 661 — 667 gl.	23,75—24,25
Jęczmień 643 — 649 gl.	23,50—23,75
Jęczmień 620 — 626 gl.	22,50—22,75
ARTYKUŁY STRĄCZKOWE:	
Groch Wiktorja	21,00—25,00
Groch Folgera	22,00—24,00
Groch polny	20,00—21,00
Wyka	19,50—21,00
Peluszka	21,00—22,00
Łubin niebieski	12,00—13,00
Saradela	20,00—23,00
NASIONA:	
Rzepak zimowy	51,00— 52,00
Rzepak zimowy	46,00— 48,00
Mak niebieski	62,00— 65,00
Siemię lniane	45,00— 48,00
Gorzycza	27,00— 29,00
Koniczyna biała	90,00—125,00
Koniczyna czerwona	90,00—110,00

„HEJ BRACIA SOKOLI!“

Z walnego zebrania „SOKOŁA“

Walne zebranie tutejszego gniazda sokolego odbyło się wczoraj, o godz. 4-tej, w sokolni przy ulicy Przemysłowej.

Na zebranie przybyli liczni członkowie, delegat okręgu p. Kilanowski i goście miejscowi sympatyzujący z ruchem sokolim.

W zastępstwie chorego prezesa p. Czarnoty Bojarskiego, zebranie zagał wiceprezes p. Kazimierz Wietrzyński, witając przybyłych i odczytując porządek obrad.

Marszałkiem zebrania obrano najstarszego członka p. Rujnera, na ławników pp. Czerwińskiego i Zalewskiego, sekretarzem p. Dąbrowski.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zebrania, przystąpiono do składania sprawozdań poszczególnych członków zarządu.

Sprawozdania złożyli: sekretarz p. Dąbrowski, skarbnik p. Kamiński, gospodarz p. Ceglecki, — naczelnik p. Dzierzbicki, naczelniczka p. Witkowska, prezeska wydziału sokolic p. Wietrzyńska, i wiceprezes p. Wietrzyński.

Ze sprawozdań wynika, że gniazdo pracowało w roku sprawozdawczym intensywnie. Dochodu w kasie było 1.119,08 zł, rozchodu 1.025 zł. Członków i członkiń ogółem liczy gniazdo 91

Nie sposób w krótkim sprawozdaniu podać całokształt pracy gniazda. Nadmienić jednak trzeba, że wydział sokolic ma własną świetlicę, w której się urządzi kursy robót ręcznych, pogadanki itp.

Imieniem komisji rewizyjnej sprawozdanie złożył p. Pruchniewski, prosząc walne zgromadzenie o udzielenie zarządowi pokwitowania.

W dyskusji zabrał głos delegat okręgu p. Kilanowski, wyrażając prezesc wydziału sokolic p. Wietrzyńskie i naczelnikowi p. Dzierzbickiemu pełne uznanie za złożone szczegółowe sprawozdania. Podał także kilka wytycznych do dalszej pracy.

Po uchwaleniu absolutorium zarządowi za gorliwą pracę przystąpiono do wyboru członków zarządu, którzy przez losowanie ustąpili. Członków tych i to pp: Weinbergerównę, Ceglecką, Bojarską i Cegleckiego wybrano ponownie do zarządu.

Skład komisji rewizyjnej tworzą pp: Pruchniewski i Zalewski Józef.

Delegatami do Rady Okręgowej obrano pp. Dzierzbickiego i Witkowską, a delegatami do rady dzielnicowej pp. prezesa Bojarskiego i Malinowskiego.

Skolei przewodniczący p. Rujner wręczył dyplomy członka honorowego gniazda pp. Franciszkowi Szymańskiemu, Kamińskiemu Józefowi, którzy w tym roku zostali zamianowani członkami honorowymi oraz dyplomy członkom honorowym (zamianowani już w ub. roku) pp. K. Wietrzyńskiemu, Czarnocie Bojarskiemu, Andrzejowi Malinowskiemu i Józefowi Zalewskiemu.

Następnie delegat okręgu p. Kilanowski wręczył p. Bojarsce odznakę związkową i dyplom, którym odznaczony został prezes p. Bojarski. — Wręczając odznakę delegat wygłosił dłuższe przemówienie i zakończył je okrzykiem „Czołem“ na cześć prezesa p. Bojarskiego. Zebrana brać sokola trzykrotnie okrzyk powtórzyła.

Wiceprezes p. Wietrzyński i prezeska wydziału sokolic odczytali listy wystosowane do chorego prezesa p. Bojarskiego. W listach tych gratulowano prezesowi p. Bojarskiemu z okazji odznaczenia oraz życzone mu jak najrychlejszego powrotu do zdrowia. Listy podpisałi wszyscy członkowie.

Imieniem członków honorowych przemówił p. Franciszek Szymański, będący 38 lat sokolem, wyrażając podziękowanie za nadanie członkostwa honorowego.

W wolnych głosach, na wniosek p. Cegleckiego postanowiono drogą składek dobrowolnych wśród członków za kupić ćwiartkę losu. Również wydział sokolic postanowił zakupić los. Może fortuna się uśmiechnie i ześle większą wygraną, za którą wybudowałoby się wielki dom „Sokoła“.

Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono walne zebranie hasłem „Czołem“ i odśpiewaniem zwrotki „Ospaly i gnuśny zgrzybiały ten świat“.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Sw. Katolic.	Słońce	
				wschód	zachód
15	Lutego	P.	Fautyua	7,10	16,48
16	„	W	Julianny	7,9	16,49
17	„	Ś.	Donata	7,7	16,51

WĄBRZEŻNO

● Z niedzieli. Wczorajsza niedziela ułynała pod znakiem... śniegu, który padł cały niemal dzień. W kościele parafialnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na

Akademia ku czci Ojca św.

Wczoraj po głównym nabożeństwie staraniem Akcji Katolickiej parafii wabrzeskiej, urządzono w sali hotelu p. Klimka uroczystą akademię ku czci Ojca św. z okazji 15-tej rocznicy wstąpienia przez Niego na tron.

Na akademii przybyło wielu katolików — sala była pełna. — Przybyły również delegacje organizacji ze sztantarami.

Pierwsze miejsca zajęli przedstawiciele władz i urzędów.

Scenę efektownie udekorował p. Pokorowski.

Akademii zagał krótkim przemówieniem prezes Akcji Katolickiej p. burmistrz Schwarz, wyjaśniając cel akademii oraz wspomniawszy, że Papież 11 jest nam drogi, gdyż nie opuścił nas w chwilach najcięższych to jest w czasie inwazji bolszewickiej.

Po przemówieniu p. burmistrza, na dalszą część programu akademii złożyły się śpiewy chóru żeńskiego

im. św. Cecylii oraz męskiego św. Cecylii pod batutą p. Ernsta, deklamacje wygłoszone przez pp. Zawadzkiego i Frackiewiczównę oraz dłuższe przemówienie prezesa okręgowego K. S. M. p. Bonifacego Kownackiego.

P. Kownacki omówił całokształt pracy Ojca św. Piusa XI wspomniawszy Jego pobyt w Polsce i serdeczność z jaką się odnosi do Narodu Polskiego.

Wspomniał o chorobie Ojca św. zaznaczając, że głęboko nas to dotknęło — w świątyniach odprawiano modły o zdrowie sternika Kościola.

Przemówienie swoje zakończył p. Kownacki okrzykiem na cześć Papieża. Trzykrotne gromkie „niech żyje“ wszyscy obecni powtórzyli.

Na zakończenie akademii prezes p. burm. Schwarz, podziękował wszystkim ze przybycie. P. Pokorowskiemu za udekorowanie sceny, chórom i deklamatorom za upiększenie występami akademii, poczem odśpiewano wspólnie „My chcemy Boga“.

„ORA“ to najlepszy proszek do prania

intencję Ojca św. Po sumie w sali p. Klimka odbyło się akademie papieska. (Sprawozdanie umieszczamy na innym miejscu). Po południu zaś odbyły się zebrania walne kilku organizacji.

● Podziękowanie. Wydz. Sokolic przy gnieździe Sokoła w Wąbrzeźnie poczuwa się do miłego obowiązku, by na tej drodze złożyć wdzięczne „Bóg zapłać“ Szanownemu Obywatelstwu za hojne ofiary i życzliwe poparcie naszej imprezy karnawałowej.

Za Wydział Sokolic
Wanda Wietrzyńska Maria Weinbergerówna
przewodnicząca sekretarka
Władysława Ceglecka
skarbniczka

● Henryk Sztompka w Wąbrzeźnie. W najbliższym czasie odbędzie się koncert wybitnego pianisty-wirtuoza Henryka Sztompki, najzdolniejszego i ulubionego ucznia naszego mistrza Paderewskiego, wraz z znakomitą śpiewaczką Ireną Strokowską - Faryszewską, uczennicą świetnego pedagoga prof. Vanzo w Mediolanie. Parę wielkich artystów odbywających tournée artystyczne po Pomorzu, zaprosiliśmy do naszego grodu. Dlatego przyjmijmy ich jak najserdeczniej.

● Czas pomyśleć o odnowieniu prenumeraty! Przypominamy, że pp. listonosze

i urzędy pocztowe przyjmują już prenumeratę „Głosu Pomorza i Ziemi Warszawskiej“ na miesiąc marzec. Pismo nasze nie tylko sami zapiszcie, ale także namawiajcie innych do zapisania!

■ Marta Eggerth - Kiepurowa w Wąbrzeźnie. — Oglądać będziemy jej niezrównaną grę w filmie pt. „Audiencja w Ichlu“. Bliższe szczegóły podaje ogłoszenie.

Życie towarzysza

— Związek Rezerwistów — Kolo Wąbrzeźno. W czwartek, dnia 18 lutego 1937 r. o godz. 20 odbędzie się w Domu Pracy Społecznej zebranie Związku Rezerwistów Kolo Wąbrzeźno. Zarząd.

— Korporacja Kupców Samodzielnych w Wąbrzeźnie. W środę, dnia 24 lutego o godzinie 7.30 wieczorem odbędzie się w lokalu koł. Stefana Klimka (Hotel Dwór Wąbrzeski) roczne walne zebranie z nast. porządkiem obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatn. walnego zebrania. 3) Wybór marszałka. 4) Sprawozdanie ustępującego zarządu. 5) Dyskusja i udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium. 6) Wybór nowego zarządu. 7) Wolne głosy i wnioski. 8) Zamknięcie. W razie nieprzybycia odpowiedniej ilości członków odbędzie się po półgodzinnej przerwie drugie zebranie bez względu na ilość obecnych członków. O liczny udział proszą Zarząd.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.
Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Dnia 12 lutego o godz. 1730 zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka, siostra, szwagierka i ciocia

Klara Wolff

z domu Schöler

w 53 roku życia

W ciężkim smutku pogrążeni

Adolf Wolff i dzieci

Ryńsk, dnia 12 lutego 1937 r.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 18 bm. o godz. 2 po poł. z kościoła ewang. w Ryńsku.

30 TANICH DNI od 1 lutego — w firmie

FELIKS REIMANN

WĄBRZEŻNO, RYNEK 30

Przyjmuję do chemicznego czyszczenia i farbowania

Kowal
dobry majster potrzebny
Zgłosić Zieleń, oberża



KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE

Niniejszym podaję Szanownej Klienteli do wiadomości, iż z dniem 1 marca

PRZENOSZĘ MÓJ SKŁAD GALANTERII

na ul. HALLERA 6 (dawniej p. Gulda)

Do tego czasu sprzedaję wszelkie artykuły po cenach znacznie niższych.

W. Barylski

Dwa razy daje, kto s z y b k o daje!
Składajcie jak najrychlej ofiary na
Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Tylko dziś i jutro o godz. 5 i 8,15 piękny film z uroczą każdą znaną MARTĄ EGGERTH - Kiepurową

„AUDIENCJA W ICHLU“

(u cesarza Franciszka Józefa)

Romantyczna historia zaprawiona sensacją i kapitalnym humorem!
Współdziałal — Szöke Szakall — Paul Hörbiger
Wersja niemiecka — Parter 2 OSOBY NA 1 BILET

Następny film — MAŁY KRÓL

Potrzebna zaraz
uczennica
do składu rzeźniczego
Zgł. do adm. „Głosu“

Zginął
pies podwórzowy. Przytrzymującego go podam do ukarania sądowego.
Wierzbicki Wąbrzeźno
Jadwigi 1

Kupię
kilka wozów zdrowej słomy i konieczy
Samuleczyk Wąbrzeźno
Polna wybud. 15

Mieszkanie
słoneczne 3 pokoje z kuchnią do wynajęcia
Leśniewiczowa
Pierackiego 20

Ostrzegam
przed udzielaniem żonie mojej Annie z domu Zajączkowskiej jakiegokolwiek kredytów, gdyż za długi jej nie odpowiadam
M. Jachowski Sokoligóra

Sprzedam
sypialnię, kanapę, lustro oraz inne rzeczy
Piłsudskiego 12
I. piętro prawo

Unieważniam
zgrabioną książkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydane przez P.K.U. Toruń
Lewandowski Maks.
Osieczek